

Zdjęcie
nie dostępne
w wersji
internetowej

Mieszkanie rodziny żydowskiej w Kazimierzu nad Wisłą, ul. Lubelska, 1916 r.

Fot. Juliusz Kłos, ze zbiorów IS PAN

An apartment of a Jewish family in Kazimierz nad Wisłą, Lubelska Street, 1916.

Photo by Juliusz Kłos, from the collection of IS PAN

BELLA SZWARCMAN-CZARNOTA

REJZL Z GĄBINA. O POEZJI REJZL ŻYCHLIŃSKIEJ RAJZEL FROM GOMBIN. ON RAJZEL ZYCHLINSKY'S POETRY

Wiele napisano o związkach Żydów z Polską, wiele też napisano o związkach Żydów z miasteczkami, w których wyrosli. Nie zawsze wynosili z nich wyłącznie dobre wspomnienia, niemal nigdy nie myśleli o tym, by do nich powrócić. Większość z nich wyjeżdżała, ale rodzinny dom, synagoga, pejzaż, ludzie bliscy, ważne postaci miasteczka – wszystko domagało się utrwalenia, gdyż opuszczający Polskę Żydzi zabierali to ze sobą na zawsze.

Utrwalili swój obraz rodzinnych stron – nie tylko w literaturze. Powstały setki, jeśli nie tysiące ziomkostw, w których działa już trzecie pokolenie emigrantów, wydając Księgi Pamięci, gazetki internetowe, nawiązując kontakt z dzisiejszymi mieszkańcami czy władzami miasteczek.

Gąbin – rodzinne miasteczko Rejzl Żychlińskiej – jest tu dobrym przykładem. Pierwsze ślady obecności żydowskiej w Gąbinie pochodzą z XVI wieku. Żydzi zajmowali się rzemiosłem i drobnym handlem. W 1710 roku wybudowali drewnianą synagogę: z rzeźbioną Arką w środku, z polskimi orłami w koronie na świecznikach. Synagoga spalona została przez Niemców w 1939 roku. Stało się tak wbrew legendom miasteczkowym, wedle których synagoga miała nigdy nie spłonąć, gdyż uzyskała specjalne błogosławieństwo rabinów. Istotnie, w Gąbinie było wiele pożarów i żaden nie tknął synagogi. Dopiero ten ostateczny... Być może synagogę uda się kiedyś odbudować...

A lot has been written about the connection between Jews and Poland, and just as much about the connection between Jews and the towns they grew up in. These places were sources of good, but also of bad memories, and those who left hardly ever returned. Most Jews went to live somewhere else, but their homes, the town's synagogue, familiar landscapes, relatives and important figures had to be recorded, since the departing Jews needed these images for the rest of their lives.

And the image of their homeland has been recorded – not only in literature. Hundreds or even thousands of landsmanshaftn were created. Already the third generation of emigrants are working in them, publishing Memory Books, online newspapers and contacting people who live in the towns now.

Gombin – the town where Rajzel Zychlinsky was born – constitutes a good example of such initiatives. The first traces of Jewish presence in Gombin date back to the 16th century. Jews were craftsmen and small-scale merchants. In 1710 they built a wooden synagogue,

Dawny Gąbin był siedzibą nowoczesnych chederów – szkół religijnych. Wydał wybitnego myśliciela, rabina Abrahama Abele Gombinera, autora dzieła *Magen Avraham*. W okresie międzywojennym działało tu wiele żydowskich partii politycznych, bibliotek, bractw pomocowych, szkół świeckich. Istniały też drużyny sportowe Makabi i Hapoel. Rosnący w tych latach antysemityzm odcisnął się rzecz jasna na życiu Żydów gąbińskich. Propagowano m.in. bojkot ekonomiczny, który pogorszył i tak nienajlepszą sytuację Żydów w miasteczku.

Dzisiejsze strony internetowe poświęcone Gąbinowi informują o żydowskiej przeszłości miasta i najwybitniejszych jego mieszkańcach, działa Towarzystwo Miłośników Ziemi Gąbińskiej. Po drugiej stronie Oceanu, w Stanach Zjednoczonych istnieje ziomkostwo gąbińskie, publikujące newsletter „B'nai Gombin”. W 1999 roku dzięki połączeniu sił i środków zbudowano symboliczne lapidarium na cmentarzu żydowskim. Na uroczystość przyjechali potomkowie Żydów gąbińskich. Uhonorowano mieszkankę miasta, panią Marię Maciejko-Kamińską, której rodzina ocalała dwie żydowskie dziewczynki.

W 60. rocznicę likwidacji gąbińskiego getta zorganizowano wystawę poświęconą żydowskiemu obywatelom Gąbina. Komisarz wystawy Jan Borysiak powiedział: „W Gąbinie aktów eksterminacji dokonywali też Polacy. To były rzeczy straszne. Rzeczy, które nie mieszczą się w głowie. Tymczasem niektórzy starają się powiedzieć, że my o Polakach zapominamy. Nikt o niczym nie zapomina, ani o zbrodniach hitlerowskich, ani o zbrodniach NKWD-owskich. Nie zapominamy o zbrodniach na naszych rodakach, czy to pochodzenia polskiego, czy pochodzenia żydowskiego. Zginęli, ponieważ pogwałcono zasady moralne. Bo kiedy zasady nic nie mówią, każdy może robić co chce, ponieważ uważa, że sam jest miernikiem moralnym. Mimo woli pytamy się, dlaczego to ludzie ludzom zgotowali ten los? Dlaczego człowiek zabijał człowieka? Zabijał tego, który z nim mieszkał?”

Jak wynika z danych – ponad 2000 gąbińskich Żydów zginęło podczas Zagłady, ocalało 130, z których kilkoro przetrwało w ukryciu.

with a sculpted Ark and Polish crowned eagles on the candle holders inside. Although local legends claimed that the building, thanks to a special rabbinical blessing, would never burn, Germans reduced it to ashes in 1939. Before then there had been many fires in Gombin and the synagogue had always remained unscathed. Perhaps it will be possible to rebuild it in the future...

In old Gombin many modern cheders, or traditional elementary schools, operated. Eminent thinker Rabbi Abraham Abele Gombiner, the author of *Magen Avraham*, began his education in one of these schools. During the inter-war period it was a place with lots of active Jewish political parties, libraries, secular schools and fraternities. There were also sports teams: Makabi and Hapoel. Growing anti-Semitic sentiments of the period made a mark on the life of Gombin Jews too, for example they promoted economic boycott, which exacerbated the already poor condition of the local Jewish community.

Contemporary Internet sites about Gombin tell us about the Jewish past of the town and its most eminent citizens. There is also the Gombin Enthusiasts Association. Beyond the Atlantic Ocean, in the USA, a Gombin landsmanshaft operates and publishes “B'nai Gombin” newsletter. In 1999 by pooling resources a symbolic lapidarium was built on the Jewish cemetery. The opening ceremony was attended by descendants of Gombin Jews. Maria Maciejko-Kamińska was decorated for the bravery of her family, who had saved two Jewish girls.

On the 60th anniversary of the Gombin Ghetto eradication, an exhibition about Gombin Jews was organized by Jan Borysiak, who said: “In Gombin also Poles took part in the extermination.

Myślę, że ziomkostwo działałoby równie energicznie, jak wiele innych, i bez Rajzel Żychlińskiej, jednak sporo materiału internetowego, zgromadzonego przez panią Adę Holtzmann i syna poetki, Marka Kantera, stanowią właśnie dokonania poetki.

Rajzel Żychlińska urodziła się w 1910 roku. Była córką Mordechaja i Dwory z domu Appel. Ojciec był garbarzem i z tego fachu utrzymywał liczną rodzinę, oprócz Rajzel była jeszcze jej siostra Chana i trzech bracia. Nie żyło im się łatwo, Mordechaj wyjechał więc za chlebem do Ameryki i stamtąd przysyłał pieniądze na utrzymanie. Pragnął, aby rodzina dołączyła do niego, lecz Dwójra, matka przyszłej poetki, obawiała się, że dzieci odejdą wówczas od religii, a następnie ulegną asymilacji. Mordechaj wracał więc do Polski, po czym znowu wyjeżdżał, ostatecznie jednak zmarł samotnie w Chicago, w 1928 roku i nie dowiedział się nigdy, jaki los spotkał jego rodzinę.

Rajzel uczęszczała do polskiej szkoły powszechnej, więc знаła język polski doskonale. Po jej ukończeniu jeszcze przez trzy lata, wraz z innymi dziewczętami, zdobywała wiedzę pod kierunkiem prywatnego nauczyciela, ponieważ w Gąbinie nie było gimnazjum.

Zaczęła pisać dość wcześnie – w 1927 czy 1928 roku wysłała wiersze do znanego pisarza i krytyka literackiego Mejlecha Rawicza. Był on redaktorem działu poezji w jidyszowej gazecie „Folkscajtung”, entuzjastycznie odpowiedział na list młodej poetki i opublikował jej utwory.

W latach 1934-35 pracowała jako kierowniczka domu dziecka we Włocławku. W dowcipnie zredagowanej notce biograficznej, pisanej już u schyłku życia, Żychlińska stwierdziła, że otrzymała tę pracę nie dlatego, że miała jakiegokolwiek kwalifikacje w tej dziedzinie, ale dlatego, że burmistrz Włocławka czytał jej wiersze, ogromnie mu się spodobały, więc zaoferował jej posadę.

Pierwszy tomik wierszy poetki zatytułowany *Lider* został wydany przez żydowski PEN-Club. Nobilitacją dla młodej poetki był fakt, że okładkę zbiorku zaprojektował

These were horrible events. Unimaginable things. And some people are trying to say that we do not remember about Poles. We remember everything, we remember Nazi crimes and NKVD's deeds. We remember the crimes against our countrymen, whether they were Jews or Poles. They died because moral values were violated. Without values, everyone can do whatever they want, since they are their own moral compass. However, we keep asking, why did people doom people to this fate? Why did a man kill another? One he lived with?”

According to available data, over 2,000 Gombin Jews died in the Holocaust. Only 130 survived, some of them in hiding.

I believe that the landsmanshaft would be as active as others even without Rajzel Zychlinsky's. However, a lot of the online material collected by Ada Holtzmann and the poet's son, Mark Kanter, consists of her works.

Rajzel Zychlinsky's was born in 1910 to Mordechaj and Dwora nee Appel. Her father, a gravedigger, had to support his large family – Rajzel had a sister, Chana, and three brothers. It was a hard life, so Mordechaj went to America to work and sent money home. Although he wanted his family to join him, Dwora was afraid that the children would abandon religion and assimilate. So Mordechaj kept going back and forth between Poland and the US, and eventually died alone in Chicago in 1928, never learning about his family's fate.

Rajzel learned in a Polish elementary school, so she spoke fluent Polish. Since there was no secondary school in Gombin, for the next three years after graduation, with other girls she learnt from a private tutor.

wybitny artysta – Jankiel Adler¹, a wstępem opatrzył go sam Icyk Manger². Napisał on między innymi:

„Już pierwszy wiersz, który Rejzl Żychlińska zaprezentowała, sprawia, że nastawiamy uszu. Powiało zapachem kwitnących drzew śliwkowych i trzepotem skrzydeł ptasich ponad jesiennymi pejzażami, tymi delikatnymi lirycznymi aluzjami, które są tak charakterystyczne dla japońskich wierszy *uta*:

O zmierzchu każdy liść
Chciałby ptakiem być –
Muszę więc z dzbanem iść,
Aby lzy ich pozbierać.

Zewnątrz rekwizyty poetyckie, jakich Rejzl Żychlińska używa, można by zliczyć na palcach obu rąk. Mama, kot, wierzba, obłok, topola, żebrak, dziecko i mgła.

Nie chodzi tu jednak o zewnętrzny rekwizyt poetycki, ale o niuans. O oświetlanie obiektu za każdym razem innym światłem. Krótko mówiąc, o potęgę odmienniania materiału w nieskończoność. O powtarzanie odwiecznych motywów na nowe, coraz to nowsze sposoby”.

Niezwykle trafnie Manger charakteryzuje pozorną przyziemność pierwszych wierszy Żychlińskiej – nie ma w nich wzniosłości ani koturnowości: „jej Parnasem jest zwykła izba w rodzinnym domu i zwyczajne sprzęty. I z tej powszedniości Żychlińska potrafi utkać czarodziejski dywan”.

She began writing early. In 1927 or 1928 she sent her poems to the renowned writer and literary critic Mejelech Rawicz, who edited the poetry column in a Yiddish newspaper “Folkscajtung.” He loved the young poet’s poems and published them.

In 1934-35 Rajzel worked as the manager of an orphanage in Włocławek. In a funny biographic note she wrote not long before death, Zychlinsky’s remarked that she got the job not because of her qualifications, but because the mayor of Włocławek liked her poems so much that he offered her the job.

The first volume of verse, titled *Lider*, was published by Jewish PEN-Club. Moreover, the book’s cover was designed by an eminent artist, Jankiel Adler,¹ and the preface was written by Itzik Manger himself,² who noticed:

“Even the very first poem presented by Rajzel Zychlinsky’s makes you prick up your ears. Wind brings the aroma of blooming plum trees and sounds of flapping wings, when birds circle over autumn landscapes, those delicate lyrical references, so typical for Japanese *uta* poems:

1] *Jankiel Adler (1895-1949) – malarz, grafik, członek grupy artystycznej „Jung Jidysz”.*

2] *Icyk Manger (1901-1969) – jeden z najwybitniejszych pisarzy tworzących w jidysz. Czytelnicy polscy znają go przede wszystkim z „Księgi Raju”, wydanej po raz pierwszy w 1988 roku w przekładzie M. Friedmana, oraz z wierszy zamieszczonych w „Antologii poezji żydowskiej” pod red. S. Łastika i A. Słuckiego, Warszawa 1983.*

1] *Jankiel Adler (1895-1949) – painter, graphic artist, member of the “Jung Yiddish” art group.*

2] *Itzik Manger (1901-1969) – one of the greatest Yiddish writers. Polish readers know him primarily from “The book of Eden,” translated by M. Friedman and published in 1988, and from the poems in the “Anthology of Jewish Poetry,” eds. S. Łastik and A. Słucki, Warsaw 1983.*

Po przeniesieniu się do Warszawy Żychlińska pracowała jako urzędniczka w banku. Tutaj poznała swego późniejszego męża, lekarza-psychiatrę Izaaka Kantera, który również pisał. Przed samym wybuchem wojny opublikowała jeszcze jeden tomik wierszy – *Der regn zingt* [Deszcz śpiewa].

Z Warszawy poetka uciekła po kapitulacji miasta. Zaproponowano jej miejsce w taksówce, która miała dowieźć ją i jeszcze innych pasażerów, w tym znanego literata Salomona Łastika, aż do Bugu. Za czterysta złotych – jak to określiła poetka – które stanowiły wszystko, co z mężem posiadali, zdołali uniknąć komory gazowej.

Poetka przeżyła wojnę w Związku Radzieckim, początkowo we Lwowie, potem w Kolomyi, u rodziców męża. Po napaści hitlerowskiej na Związek Radziecki razem przenieśli się do Kazania. Tam przyszedł na świat ich syn – Marek. Po wojnie wróciła do Polski, ale na krótko. Początkowo całą rodziną przebywali w obozie dipisów na Dolnym Śląsku. Tam Żychlińska dowiedziała się, że wymordowano niemal całą jej rodzinę: matka, siostra, dwaj bracia ze współmałżonkami i dziećmi zginęli w Chełmnie i Treblince.

Poetka odwiedziła Gąbin – wspomnienia były tu jednak zbyt bolesne, aby pozostać dłużej. Mimo to miasteczko pojawiało się w jej poezji – czasem nostalgicznie, lecz najczęściej jako miejsce, z którego jej najbliższych wywieziono w ostatnią podróż. Przez jakiś czas Żychlińska mieszkała w Łodzi, to wtedy wydano jej tomik *Cu lojtere bregn* [Ku jasnemu brzegom]. Poetka nie mogła znaleźć sobie miejsca w Polsce – wyemigrowała z mężem i synem najpierw do Paryża, gdzie mieszkał jedyny ocalały członek rodziny, brat Abram. Po trzech latach wszyscy przenieśli się do Stanów Zjednoczonych, w Paryżu bowiem Izaak Kanter nie mógł uzyskać pozwolenia na pracę.

At dusk every leaf
wishes to be a bird –
So I take my jug
to collect their tears.

External poetic props used by Zychlinsky are not very numerous. Mother, cat, willow, cloud, poplar tree, beggar, child and fog.

However, the nuances matter. It is about presenting objects in a different light on different occasions, about the power of infinite changes applied to the material, about repeating eternal motifs by giving them new forms.”

Manger very accurately points out that these first poems are only seemingly mundane, they lack solemnity and pomposity and Zychlinsky’s “Parnassus is made of an ordinary room in her home and just as ordinary furniture. However, using these normal objects, Zychlinskyweaves a magic carpet.”

After moving to Warsaw, the poet worked as a bank clerk. She met her later husband, psychiatrist Izaak Kanter, who also wrote. Just before the war Zychlinsky published one more volume – *Der regn zingt* [Singing rain].

The poet fled Warsaw after the city fell. She was offered a seat in a taxi, which took her and other passengers (among them famous writer Salomon Łastik), to the Bug river. For 400 zlotys, as she said, all the money they had, they managed to avoid death in a gas chamber.

The Zychlinsky survived the war in the USSR, first in Lviv, then in Kolomyia at Izaak’s parents’. When the Nazis attacked the USSR, they moved to Kazan, where their son Marek was born. After the war for a short time Rajzel returned to Poland. Initially the whole family lived in a DP

Dopiero w Ameryce udało się poetce uzupełnić edukację – studiowała literaturę, literaturę angielską, biologię i filozofię. Wydała cztery tomiki poezji: *Szwajgendiķe tirn* [Milczące drzwi], *Harbstiķe skwern* [Jesiennie skwery], *Nowember zun* [Listopadowe słońce], *Naje lider* [Nowe wiersze]. Wiersze Rejzl Żychlińskiej przełożono na język angielski i niemiecki. W 1975 roku przyznano jej Nagrodę literacką im. Icyka Mangera, najważniejszą bodaj nagrodę dla tworzących w języku jidysz.

Jej mąż zmarł w 1990, ona umarła w Kalifornii w 2001 roku. Przez ostatnie lata życia przebywała w domu opieki, blisko syna, odwiedzana do końca przez dziennikarzy i przyjaciół, których zdumiewały i zachwycały jej witalność, a także poczucie humoru.

Przez całe swoje twórcze życie wracała jednak do okresu Zagłady. Jej niegasnąca rozpacz z powodu utraty bliskich zwielokrotniona była o poczucie winy – nie było jej przy nich, zwłaszcza przy matce. Choć jej życie w Rosji nie było bynajmniej różowe, ocalała.

Zagłada jest obecna w twórczości każdego poety żydowskiego, choć inne są jej odcienie, gdy sami przeżyli tu, na miejscu. W każdym niemal przypadku pojawia się wątek obecności bądź nieobecności Boga – pytanie o to, dlaczego dopuścił do zagłady swego narodu? Motyw ten często w judaizmie określany jest jako *hastarat panim* (odwrócenie, ukrycie oblicza Bożego). Pojęcie to zaczerpnięte jest z Księgi Powtórzonego Prawa: „W tym dniu zapłonie mój gniew przeciwko niemu. Opuszczę ich i zakryję moje oblicze przed nimi. Zostanie pochłonięty i osiągną go liczne niedole i uciski, i będzie mówił w tym dniu: Czy nie dlatego,

camp in Lower Silesia, where Zychlinsky learned that almost whole her family had been murdered: mother, sister, two brothers and their spouses and children died in Chełmno and Treblinka.

She visited Gombin, but it was a painful experience and she moved on. However, the town appeared in her poetry, sometimes with nostalgia, but more often as the place where her relatives began their last journey. For a while she lived in Łódź. In that period another volume of her verse was published: *Cu lojtere bregn* [Towards brighter shores].

Rajzel Zychlinsky did not feel well in Poland and her family moved to Paris, where her only surviving brother, Abram, lived. However, since Izaak Kanter was unable to obtain the work permit, they all left Paris and travelled to the USA.

Here she was finally able to complete her education – she studied literature, English literature, biology and philosophy, and published four more volumes of verse: *Szwajgendiķe tirn* [Silent door], *Harbstiķe skwern* [Autumn squares], *Nowember zun* [November sun], *Naje lider* [New poems]. Zychlinsky's poems were translated into English and German. In 1975 she was given the Itzak Manger literary award, probably the most important award for Yiddish writers.

Her husband died in 1990, and Rajzel Zychlinsky herself passed away in 2001 in California. She spent the final years of her life in a care home, close to her son, often visited by journalists and friends, who would wonder at her vitality and sense of humour.

However, the Holocaust was always present in her works. The despair caused by the loss of family did not diminish over time and the feeling of guilt made it even worse: they all died without her. Although her life in Soviet Russia was not easy, she managed to survive.

The Holocaust is present in works of every Jewish poet, although its shades vary when they survived it somewhere else. In almost every case the motif of presence or absence of God appears – a question why He allowed the eradication of his people? In Judaism this motif is known as *hastarat panim* (hiding of the divine face). The terms come from The Book of Deuteronomy: “Then my anger will be kindled against them in that day, and I will forsake

że nie ma Boga pośród mnie, dosięgły mnie te niedole? Lecz Ja zakryję całkiem w Tym dniu moje oblicze z powodu wszelkiego zła, jakie popełnił, zwracając się do innych bogów” (Pwt 31:17-18).

Na ogół interpretowano to jako całkowite odwrócenie się Boga od dzieci Izraela na skutek ich grzesznego postępowania. Bóg nas opuścił – wołali poeci, ale czy naprawdę tak bardzo zgrzeszyliśmy? Inni powiadali: Niebo jest puste. Tora jest unieważniona. Poeta Jankew Glatstzejn napisał: „Pod górą Synaj otrzymaliśmy Torę, a pod Lublinem oddaliśmy ją z powrotem”. A przecież w innym miejscu Księgi Powtórzonego Prawa powiedziane jest: „Pan sam pójdzie przed tobą i będzie z tobą, Nie zawiedzie i nie opuści cię; nie bój się więc i nie trwóż się!” (Pwt 31:8). Jak radzili sobie inni interpretatorzy z tą niejasnością? Owadia Sforno³ powiada, że z powodu naszych grzechów Bóg odwraca twarz, lecz błędem jest mniemać, że nie ma go wśród nas. Boża Obecność – Szechina – unosi się jak obłok wszędzie tam, gdzie udaje się lud Izraela. Bóg odwraca swoją twarz – z bólem, ze wstydem, ze smutkiem, z gniewem, lecz jest z nami.

Ze mną Rejzl Żychlińska jest niemal od dziesięciu lat, od kiedy, porządkując książki wydawnictwa Jidisz Buch⁴, prenumerowane przez moich rodziców, znalazłam tomik *Cu lojtere bregn* – pożółkły, z wypadającymi kartkami. W naszym domu czytało się poezję żydowską na głos, wieczorami, ale nigdy nie były to wiersze Żychlińskiej. I oto przyłgnęłam do nich od razu, jak gdybym je znała od zawsze, jakby były częścią mnie samej. Właśnie

them and hide my face from them, and they will be devoured. And many evils and troubles will come upon them, so that they will say in that day, ‘Have not these evils come upon us because our God is not among us?’ And I will surely hide my face in that day because of all the evil that they have done, because they have turned to other gods” (Dt 31:17-18).

The common interpretation states that – because of their sins – God completely denounced the children of Israel. God left us – cried poets – but were our sins really so grave? Others said: The heavens are empty. The Torah has been invalidated. Jankew Glatsthein, a poet, wrote: “We received the Torah under Mount Sinai, we gave it back near Lublin.” However, another line of the Book of Deuteronomy says: “The Lord is the One who will go before you. He will be with you; He will not leave you or forsake you. Do not be afraid or discouraged” (Dt 31:8). How did other interpretations manage this inconsistency? Ovadia Sforno³ declares that our sins forced God to look away, but it is a mistake to think that He is not present among us. Divine presence – Shekhinah – hovers like a cloud wherever the people of Israel go. God turns His face away – with pain, shame, sadness and anger – but He is with us.

Rajzel Zychlinsky has been present in my life for over 10 years, since – while organizing books published by Jidisz Buch⁴ that my parents subscribed – I found a yellowed, decrepit copy of *Cu lojtere bregn*. Although at home Jewish poetry was read aloud in the evenings, these were never Zychlinsky's works. I loved them at first sight, as if I had always known them, as

3| Owadia Sforno – komentator biblijny, filozof i lekarz, działający na przełomie XV i XVI wieku we Włoszech.

4| Wydawnictwo działające w powojennej Polsce, zlikwidowane w 1968 roku. Opublikowało ono łącznie ok. 350 książek.

3| Ovadia Sforno – Biblical commentator, philosopher and doctor, lived in Italy on the turn of the 16th century.

4| A publishing house active in post-war Poland, closed in 1968. Published about 350 books.

wtedy, po raz pierwszy, odważyłam się tłumaczyć poezję z jidysz. Ośmieliła mnie prostota wierszy poetki z Gąbina i klarowność połączona z „gęstą” emocjonalnością.

Od tamtej pory tłumaczyłam już wielu poetów, lecz stale jestem wierna Rejzl Żychlińskiej i dorzucam wciąż nowe przekłady do tych istniejących. A te, które zamieściłam poniżej, są tylko częścią mojego skarbca.

if they were a part of myself. This was the first time when I found the courage to translate Yiddish poetry. The simplicity of Zychlinsky's poems, their clarity and “dense” emotions emboldened me.

Since then I have translated poems of many other poets, but I regularly return to Rajzel Zychlinsky and add new translations. Those below are only a sample of my work⁵.

Przeł./transl. Jan Sielicki

BELLA SZWARCMAN-CZARNOTA

absolwentka Wydziału Filozofii UW i Podyplomowego Studium dla Tłumaczy. Wieloletnia redaktorka Redakcji Filozofii PWN. Była pracownica Żydowskiego Instytutu Historycznego. Obecnie jest redaktorką dwumiesięcznika „Midrasz”. Przetłumaczyła ponad 30 książek z francuskiego, rosyjskiego i jidysz. Autorka książek: „Mocą przepasały swe biodra. Portrety kobiet żydowskich”, „Cenniejsze niż perły”, „Znalazłam wczorajszy dzień. Moja osobista tradycja żydowska”, „Księga kobiet – kobiety Księgi. Komentarze do Tory”.

BELLA SZWARCMAN-CZARNOTA

graduate of Philosophy Studies at the University of Warsaw and Postgraduate Translation Studies. For many years was an editor of Redakcja Filozofii PWN and has worked at the Jewish Historical Institute. Currently an editor of “Midrasz,” a bi-monthly publication for Polish Jews. She has translated over 30 books from French, Russian and Yiddish. Author of: “Mocą przepasały swe biodra. Portrety kobiet żydowskich;” “Cenniejsze niż perły;” “Znalazłam wczorajszy dzień. Moja osobista tradycja żydowska;” “Księga kobiet - kobiety Księgi. Komentarze do Tory.”

Zdjęcie
nie dostępne
w wersji
internetowej

*Wozak z Janowa Podlaskiego, prawdopodobnie przy ul. 3 Maja, przed 1939 r.
Fotografia ze zbiorów Alicji Mironiuk Niłolskiej*

*A cart driver from Janów Podlaski, probably on 3 Maja Street, before 1939
Photo from the collection of Alicja Mironiuk Niłolska*

Zdjęcie
nie dostępne
w wersji
internetowej

Żydzi wohońscy (powiat radzyński), okres okupacji. Negatyw pochodzi ze spuścizny po fotografie Józefie Karłowiczu (1877-1952) (źródło: Dominika Leszczyńska, Tomasz Młynarczyk, 2013, „Walizka Józefa Karłowicza”, Radzyń Podlaski: RaSIL, s. 259)

Jews from Wohoń (near Radzyń), during the war. The negative is a Józef Karłowicz legacy (1877-1952) (source: Dominika Leszczyńska, Tomasz Młynarczyk, 2013, “Walizka Józefa Karłowicza”, Radzyń Podlaski: RaSIL, p. 259)

POEZJA REJZL ŻYCHLIŃSKIEJ W WYBORZE I TŁUMACZENIU BELLI SZWARCMAN-CZARNOTY*

RAJZEL ZYCHLINSKY'S POETRY, SELECTED AND TRANSLATED BY BELLA SZWARCMAN-CZARNOTA*

Wiersze z sierocińca

1.

*Jabłka złożono już w piwnicy,
stary kasztanowiec szumi jeszcze
ostatnimi liśćmi w moje okiennice:
Z którą kolejną żoną ojciec Tobci
zamieszkał gdzieś w dalekim świecie?
Rączki małej Tobci marzną
już we wrześniu, wczesnie.*

*I wczesnie śnieg spadł
na sierociniec –
na dach, na jego progi.
Drzwi jakieś są bielsze, wyższe,
drzwi do sierocińca.*

Songs from the Orphanage

A.

*The apples are already stored in the cellar.
The chestnut tree rustles and rustles
its last leaves against my window:
What number wife does Toby's father have by now,
somewhere in the world?
Toby's little hands get frozen early –
in September.*

*Snow falls early
and covers the orphanage,
the roof, the doorstep.
Doors get whiter, higher,
the doors of the orphanage.*

* Autorką przekładu z jidysz na język polski jest Bella Szwarzman-Czarnota. Tłumaczenia na język angielski pochodzą z tomu „God hid His Face”, 1997 – wykonali je: Barnett Zumoff, Aaron Kramer i Marek Kanter. Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie dołożyło wszelkich starań, aby nawiązać kontakt z właścicielami praw autorskich do publikowanych wierszy Rejzel Żychlińskiej. Osoby zainteresowane prosimy o skontaktowanie się z redakcją PME. Pomiędzy polsko- i angielskojęzycznymi przekładami wierszy mogą pojawić się różnice wynikające z faktu zmieniania wielokrotnie utworów przez poetkę.

* Translation from Yiddish into Polish by Bella Szwarzman-Czarnota. English translations from “God hid His Face,” 1997, by Barnett Zumoff, Aaron Kramer and Marek Kanter. The State Ethnographic Museum in Warsaw attempted to contact any copyright owners of Rajzel Zychlinsky's published poems. All those concerned are asked to contact “The New Ethnography” editors. The poet repeatedly reworked her poems, hence the differences between Polish and English translations.

*W białym łóżeczku zasypia Tobcia.
Buciki przy łóżeczku stoją,
na krześle wisi jej sukienka.
szara sukienka zmarznięta.*

2.

*Pokoje wypełnia światło księżycy.
Wędruję z pokoju do pokoju,
pomalu zamykając drzwi kolejne;
dzieci się boją,
dzieci z sierocińca.
Biegają za mną,
malutkie rączki
wyciągają
do mojej sukni i warkoczy...
Otworzę okno,
i poruszą małe dziecięce główki.
A potem już zapadnie cisza...
[Włocławek, Polska 1935]*

Jesień

*Szyby zaszyły mgłą –
z radości czy ze smutku?
Psy krzątają się w oparach poranka,
białe z czarnymi,
czarne z białymi.
Ubogie są kielichy ostatnich kwiatów
w moim ogrodzie.
Ale przylatują pszczoły o złocistych grzbietach
i pchają się,
pchają.
Czego chce zielonooki kocur?
Czyjego sekretu strzeże
pod naszymi drzwiami?
Spoglądamy sobie w oczy
głęboko, długo.*

*A o zmierzchu –
stoi wóz,
stoi koń
zaprzęgnięty.
Zanurzone w słońcu są
przednie nogi konia
i połowa brzucha,
a także dół wozu.*

*In a little white bed, Toby falls asleep,
her little shoes next to the bed,
her little dress on the bench –
her gray, frozen dress.*

B.

*The rooms are full of moonlight.
I wander from room to room
and close the doors slowly;
the children are afraid,
the children in the orphanage.
They run after me with their little hands,
after my dress,
after my braids.
If I open a window,
The children's heads will fly out after me.
After that it will be silent.
[Włocławek, Poland 1935]*

Autumn

*The windows are wet with tears,
of joy or of sorrow?
In the morning fogs, dogs are mating,
black ones with white ones,
white ones with black ones.
Poor are the goblets of the last flowers
in my garden,
but bees with golden backs come
and jostle each other.
What does the tomcat with his green eyes want?
Whose secret is he guarding
at our door?
We look at each other,
deep and long.*

*And at twilight –
a wagon stands,
a horse stands –
harnessed.
Still dipped in sunlight are the horse's forelegs,
half its belly,
and one of the rear wheels.
In the empty street I take off my shoes
and take the reins in my hand.
[Gombin, 1933]*

*Na opustoszałej uliczce zdejmują buty
i biorą lejce do ręki.
[Gąbin, 1933]*

Dziecko jest chore

*Dziecko jest chore.
Kwiaty zwieszają głowy –
Czują się winne.
Topola objęła nagimi ramionami
słomiany dach
i wypatruje swoje stare oczy,
patrzy na drogę.
O świcie przeszedł tędy żebrak
i przeciął mgły niebieskimi oczami.
A może topola czeka na pierwszą gwiazdę?
Kwoka otoczyła skrzydłami
Piętnaście żółtych kurecząt
I wcześniej zarządziła noc.
Kot śpi w kąciuku, zwinięty w kłębek
I mruczy, mruczy,
A krzesło na trzech nogach
śni.*

Otwórz drzwi

*Boję się
Rozchył koszulę na piersi
i ukryj moją twarz.*

*Patrz,
nawet księżyc zrywa się ze swego
srebrnego łańcucha
i chce uciec od chmur.
Otwórz drzwi!
[Gąbin, 1938]*

Na obczyźnie (It is not my window)

*To nie jest moje okno
Ta odrobina śniegu nie jest moja.
W obcym domu
czuwam w obcą noc
W obcym kraju
modłę się
do obcego Boga*

A Child Is Sick

*A child is sick.
The flowers bow their heads down,
guilty.
The poplar tree has embraced
the thatched roof
and looks out with its old eyes
to the road:
At dawn a beggar
passed by here,
cutting through the fog.
The hen has taken under her wings
the fifteen yellow chicks –
and made an early night.
The cat lies curled up in a corner
and purrs, purrs,
and the three-legged stool
listens and dreams.*

Open the Door

*Open the door!
I am afraid.
Open the shirt on your breast
and hide my face.
See, even the moon pulls
on her silver chain
and wants to run from the clouds.
Open the door!
[Gombin, 1938]*

It Is Not My Window

*It is not my window
and it is not my patch of snow.
In a strange house, I lie awake
in a strange night.
In a strange land, I pray
to a strange God.*

*Whence?
Whither?
Asks a star in the sky,
But I am silent,
like a lost letter.
[Warsaw, 1938]*

*Skąd?
Dokąd?
Krzączy gwiazda na niebie
Daleko
Tylko ja milczę
Tak jak milczy
Zabłąkany list.
[Warszawa, 1938]*

Warszawa 1939

*Noc jest zimna i biała,
Od północy idzie lodowata fala.
Kraj jest martwy.
Umarł w szklistych oczach
Martwych koni,
W ostatnich płomieniach
Płonących domów.
Ostatni żołnierz wypuścił
Swoją miecz z dłoni
I przywarł twarzą do ziemi.
Wróg wkracza twardymi krokami.
Wróg stąpa w rzekach krwi.
Wróg wchodzi twardymi zębami
I grzmi:
Niechaj się stanie –
Teraz my zwyciężamy!
I gołąb spotyka się z psem
Przy brzuchu martwego konia.
Zad został dawno zjedzony
Przez człowieka.
Ślepa, poparzona kotka
Płacze jęklonie i tka,
Ale nie słyszy jej nikt
W tym mieście.
Ale nie słyszy jej nikt!
[Warszawa, październik 1939
Po kapitulacji]*

Żyjemy nadal

*Żyjemy nadal, tu, na ziemi,
W którą wsiąkła nasza krew i łzy.
Przyjdzie zielona wiosna –
Spopielone nasze kości i ciała,*

Warsaw 1939

*The night is cold and white.
From the north
The great ice comes down.
The land is dead.
It died in the glazed eyes
of dying horses,
in the last flames of burning houses.
The last soldier
has taken off his sword
and has fallen face down to the ground.*

*The enemy enters with heavy steps,
the enemy thunders with clenched teeth:
Let it happen!
Let it be!!!*

*A pigeon and a dog meet
at the belly of a dead horse –
people have already devoured its hind quarters.
A blind, burned cat
cries mournfully and cries –
but no one hears her
in this city –
no one hears her.
[Warsaw, October 1939
After capitulation]*

We Go on Living

*We go on living on the earth
that has taken our blood to quench its thirst.
There is a green spring coming –
Our bones have been ground up into ash;
we go on living, a few left to say Kaddish.*

*We eat the bread of the wheat fields,
drink from a well these days.
The sun is very kind now –
she touches us with her rays.
We pass, leading our children by the hand –
wrecked homes, wrecked walls that mournfully
stand.
We pass dead islands of dead childhood years.
Free as a bird the wind careers.
We go on living. The snow begins to fall.*

*Żyjemy nadal, na łądysz garstka nas została.
Karmimy się chlebem z szerokich pól i pijemy
wodę z przejrzystych strumieni.
Słońce mamy teraz litościwe, pieści nas dotyk
jego promieni.
Idziemy, dzieci nasze prowadząc za rączki,
Mijając martwe wyspy martwego dzieciństwa,
Wiatr hula wokół nas, swobodny, szeroki.*

*Żyjemy nadal, sypie na nas śnieg,
Widzimy białe drzewa, tak, dostrzegamy je,
Spijamy zmierzch ciemnymi oczami,
I rozmawiamy niemo z szarymi ptakami.*

Chcę przejść jeszcze raz po tej trawie

*Poświęcone pamięci 3030 świętych ofiar
z mojego rodzinnego miasteczka Gąbina,
które zginęły w komorach gazowych
Chełmna, w Polsce, w kwietniu 1942 roku.*

*1.
Chcę przejść jeszcze raz
po tej trawie,
i płakać na tej ziemi
do nieba,
i do wiatru,
który smaga mi twarz.
Mierzę jeszcze raz nieszczęście
na tym skrawku ziemi,
tam, gdzie niegdyś stał mój dom.
Nie ma w nim drzewi,
a mama –
nie wróci już do domu
zaśnieżona,
z błękitnym dzbanem mleka w dłoni,
i błękitnym światem
w oczach.
Nie ma okien,
a słońce
nie będzie już wędrowało
od ściany do ściany,
od kąta do kąta,
wyczarowując dla mnie
zielonego kota
na stolku.*

*We meet white trees, yes, we see them one and all.
Eyes dark, we drink the dusk; and without
words
we speak – to little gray birds.*

I Want to Walk Here Once More

*Dedicated to the 3,030 holy victims in my
home village, Gombin, who died in the gas
chambers of Chełmno, in Poland, in April
1942.*

*A.
I want to walk here once more
on the grass,
and weep
for the sky,
and for the wind
that howls before my face.
I want once again to measure the calamity
on this piece of ground,
where once was my home.
The door is gone,
and my mother –
she will not come home any more
covered with snow,
with a blue pitcher of milk in her hand –
and with a blue dawn in her eyes.
The windows are gone,
the sun will no longer wander
from wall to wall,
from corner to corner,
and conjure up for me
a green cat on a chair.
Only the willows at the river are here –
my tear falls into the water
and for a while disturbs their calm.*

*B.
Yellow leaves fall, fall.
A tale wanders around on the roads,
a tale about people herded together on a field –
a spring rain was falling.*

*Three thousand Jews without water, without
bread,*

Tylko wierzby nad rzeką
zostały.
Moja łza wpada do wody,
mącąc na chwilę
jej spokój.

2.
Lecą, lecą żółte liście,
opowieść błądzi, krąży po drogach,
opowieść o ludziach spędzonych na pole –
gdy padał ulewny deszcz wiosenny.

Trzy tysiące Żydów bez wody, bez chleba,
stały przez cztery długie doby.
Dzieci pod gwiazdami –
plakały z głodu.

Od płaczu ich
nie pociemniały lasy.
Oto one, lasy zielone,
lasy Gąbina.

Ciemnoniebieskie niebo
nie spadło w płomieniach...
Na polu pasą się krowy wieśniaków.
pastuszek piecze ziemniaki w ognisku...

Czego tu jeszcze szukam w tym miasteczku?
Oto naprzeciwko idzie ospowata Stasia –
żyje, chodzi z żołnierzami,
pijana, niedomyta.

3.
Kto mnie wzywa tu, na polu?
Kto mnie zna, kto woła po imieniu?
Krzak płonie na polu –
Mały Lejbele krzyczy z płomieni.

Zdejmuję buty i podchodzę sama
do małego synka mojego sąsiada:
jego rączki są zupełnie czarne,
i tylko oko jego otwarte spogląda...

Odchodzę od ciebie, miasteczko,
twoje drogi szare są jak dawniej.
Nadal przemijać tu będą jesienie i jarmarki,

four long spring days.
Little children were crying under the stars –
they wanted to eat.

The surrounding forests did not grow darker
from the children's crying.
Here they are, the green forests,
the forests of Gombin.

The deep blue sky
did not send fire down from the heights.
Cows are grazing in the fields,
a shepherd roasts potatoes in the smoke...

For what am I still looking here, in the village?
I encounter the pock-marked Stasha –
she lives, she strolls around with soldiers,
she is drunk and unwashed.

C.
Who calls me here in the field?
Who still knows me here, my name?
A thornbush burns in the field –
a child cries from the flames.

I take off my shoes and approach
the little son of my neighbor;
his little hands are charcoal,
but his eyes are open.

I am leaving you, city,
your roads are blue, as in the past.
You will continue to celebrate autumns, fairs,
and the river will flow in the valley.
[Gombin, October 1946]

Dear Neighbors

Buy, buy dear neighbors,
buy this piece of earth.
Cheap!
You will build yourselves a house here,
dig a well,
and under the window a garden will bloom,
no ghost will come to haunt your place.
My mother won't return from the gas chamber,

a rzeka płynąc będzie spokojnie i pewnie.
[Gąbin, październik 1946]

Kawałek ziemi (Dear Neighbors)

Kupcie, kupcie, drodzy sąsiedzi,
Kupcie ten kawałek ziemi
Sprzedam pół-darmo.
Zbudujecie tu sobie dom,
Wykopiecie studnię,
I posadzicie kwiaty pod oknem.

Upiory nie będą was straszły..
Moja mama nie wróci z komory gazowej.
Jej unuki także nie.
I ja też tu więcej nie przyjdę
Ze swymi łzami.
Zabieram stąd tylko kamień –
Stąpała po nim noga mojej mamy
W obce, bezdomne noce
Będzie mi poduszką pod głowę
Kupcie, sąsiedzi, kupcie!
Tani kawałek ziemi.
Miejsca, w którym stała moja kołyska,
Nie pokażę swemu synowi,
Ani tych wierszów,
Które kołysały mnie do snu.
Jeszcze tyle mórz
Musimy przemierzyć
I suche
Musi być nasze oko i stopa.

Mamo

Mamo,
Ty uczyniłaś ogień.
Z cienkich drewnienek
Roznieciłaś słońce.
Ty słyszysz, jak moje włosy szepeczą:
Dziękuję ci, dziękuję.
Ale na dworze wciąż płacze wiatr:
Weź go, mamo, pod opiekę
I ukołysz go.
Wiatr cię usłucha
I jak owieczka
Zamknie oczy.

nor will her grandchildren appear.
Nor will I ever again be here
with my tear.

I only take a stone –
it used to feel my mother's feet.
In foreign, wanderer nights
it may pillow me asleep.

Mother

Mother,
you have made a fire.
Little pieces of wood
you have blown into a sun.
You hear my hair thanking you:
Thank you, thank you.
But outside, the wind still wails.
Take it, mother, into your apron
and rock it to sleep.
The wind will believe you,
and like a lamb
will close its eyes.

My Sister Chaneh

On the green grass,
behind the high mountain,
my sister Chaneh wanders around.
I call her in the nights –
sister mine, come!
She does not answer,
the chestnut trees rustle.

On a cool cloud,
in a blue ship,
my sister Chaneh sails around.
I call her in the days –
sister mine, wait!
She does not answer –
and sails away.

But often the mirror weeps.
I look deeply into it,
into the sad eyes
of my sister Chaneh.
Her hair is gray now.
No, that is ash,

Moja siostra Chana

Po zielonej trawie,
u stóp wysokiej góry
błąka się moja siostra Chana.
Wołam ją nocami
– Siostrko moja, przyjdź!
Ona nie odpowiada –
Szumią kasztanowce.

Na chłodnej chmurze,
na błękitnym okręcie
płynie moja siostra Chana.
Wołam ją całymi dniami:
– Siostrko moja, poczekaj –
Ona nie odpowiada –
i odpływa daleko.
Ale często lustro płacze.
Zaglądam w nie głęboko
prosto w smutne oczy
mojej siostry Chany.
Jej włosy są już siwe –
Nie, to tylko popiół,
Biały szary popiół
po mojej siostrze Chanie.

Co tam płynie na rzece Hudson?

Co tam płynie na rzece Hudson
w czerwonej poświęcie?
Kto tam krzyczy – ratuj,
idziemy na dno –
to moi zmarli,
spaleni,
którzy jeszcze raz idą na dno –
w mej pamięci.

Milczące drzwi

Jestem strażniczką
milczących drzwi.
Stoję przed zamkniętymi prostokątami
jak przed Dziesięciorgiem Przykazań:
Czy ktoś za nimi umiera?
Ktoś przychodzi na świat?
Pochylam głowę
przed milczącymi drzwiami.

white, gray ash
of my sister Chanah.

What Swims There in the Hudson?

What swims there in the Hudson
in the red light?
Who is crying there: Save us,
we are sinking!?
They are my dead,
the cremated,
who are sinking again
in my memory.

Silent Doors

I am the guardian
of silent doors.
I stand before the locked rectangles
as before the Ten Commandments –
is someone dying behind them?
Is someone being born?
I bow my head
before silent doors.

I Remember

(Dedicated to Jacob Patt)
I remember –
it was an evening
like today –
I was alone in a park.
The benches were empty and abandoned,
as if they knew
that never again
would anyone sit on them.
Slowly the leaves were falling,
counting the autumns on the earth.
Silence was all around,
as before a storm.
In what country was that?
In what city?
It was a temple
without a God
and without worshipers.
And how did I, from there,
escape?

Pamiętam

Pamiętam, to było w wieczór taki
Jak dziś,
Byłam sama w ogrodzie,
Ławki stały puste, porzucone,
Jakby wiedziały
Że nigdy więcej
Nikt na nich nie usiądzie.
Powoli opadały liście,
Licząc ziemskie jesienie.
Wokół panowała cisza,
Jak przed burzą.
Czyj to był kraj?
Czyj gród?
To była świątynia,
Bez Boga
Gdzie wiernych nie stało.
I jak ja stamtąd
Uciec zdołałam?

Zaćmienie księżyca. 1964 rok

Powoli i pewnie,
jak miecz Boży,
opuścił się długi cień ziemi
na księżyc,
i pociemniało jego oblicze.
Spełniły się
Jego najgorsze przeczucia –
Przestonił go dym
płonących ciał żydowskich.

I zawsze, gdy słońce zachodzi

I zawsze, gdy słońce zachodzi,
widzę Tycjanowskiego Chrystusa.
Ostatnie promienie padają
na jego blade ręce
i członki;
spiesz do grobu
zanim zapadnie noc
i ciemność.
I zawsze, gdy słońce zachodzi,
widzę tych,
których zagazowano,
spalono –

The Eclipse of the Moon, 1964

Slow and sure,
like God's sword,
the long shadow of the earth
lowered itself
over the moon,
and her face grew dark.
Her spectral premonitions
have been fulfilled –
she is wrapped in the smoke
of burning Jews.

And Always When the Sun Goes Down

And always when the sun goes down,
I see the Christ of Titian.
Last rays fall
on his pale hands
and limbs,
rushed to a grave
before night
and darkness.
And always when the sun goes down,
I see those
who were gassed,
incinerated –
so many pale, unlucky hands,
a forest of hands,
and not one sun ray
pitied them,
and no grave was allotted them.

I Look Into Rembrandt's Eyes

I look into Rembrandt's eyes –
two black depths,
labyrinths,
endless,
nameless.
They lead us back to ourselves,
to the black earth.
After my long wanderings
a glow comes up in me,
Rembrandt's glow,
a light neither day's
nor night's
that shines of itself alone.

*tyle bladych, nieszczęsnych rąk,
las rąk
Żaden promień słoneczny się nad nimi
nie ulitował.
I żaden grób nie był im pisany.*

Spoglądam w oczy Rembrandta

*Spoglądam w oczy Rembrandta:
Dwie czarne przepaście,
labirynty,
bez końca
i bez imienia.
Prowadzą na powrót ku sobie,
do czarnej ziemi.
Po długich wahaniach
Wzbiera we mnie blask,
Rembrandtowski blask.
To światło, które nie bierze się z dnia
ani z nocy,
ale świeci samo z siebie.*

Do sonaty „Księżycowej” Beethovena

*Białe konie,
Czarne konie,
Poprzez śpiące błonie –*

*Dokąd pędzą konie?
Dokąd gnają chmury,
nasze niespokojne sny –*

*Dokąd gnają chmury?
Śpią rośliny, śpi zwierzyzna,
Nigdy nie usypia
Rzeka.
Śpieszy zawsze wprost do morza,
Pcha nas coraz bliżej śmierci!*

*Białe konie,
Czarne konie
Poprzez śpiące błonie -
Dokąd pędzą konie.
[1932]*

To Beethoven's Moonlight Sonata

*White horses,
black horses,
over a sleeping earth –
where are they going, the horses?*

*Where are the clouds rushing,
restless dreams of ours –
where are the clouds rushing?*

*Sleeping are the plants, the animals –
never does the river
sleep.
It races eternally to the oceans,
drives us nearer to death!*

*White horses,
black horses,
over a sleeping earth –
where are they going, the horses?
[1932]*

The Dresses

*The dresses you have seen me wear –
they never get old.
With all the colors of the rainbow
they blossom in my closet.
The purple dress shares a secret with the green one,
a green, grassy secret.
The pink one embraces the yellow one
and flowers blossom at their hems.
Off to one side, separate in a corner of my
closet,
its sleeves thrown over its shoulder –
my blue dress dreams of you.*

Of All the Ways

*Of all the ways,
I have chosen
my way –
Let me rest here.*

*Of all the stars,
I have chosen*

Suknie

*Suknie, w których mnie widziałeś
Nie starzeją się nigdy
Wszystkimi kolorami tęczy
Kwitną w mojej szafie.
Liliowa szepcze zielonej
Trawiasto zielony sekret.
Różowa tuli się do żółtej,
A kwiaty kwitną przy ich brzegach
Odsunięta, osobna w kącie szafy,
Z rękawami przerzuconymi przez ramiona
Śni o tobie moja błękitna suknia.*

Ze wszystkich dróg

*Ze wszystkich dróg
wybrałam
swoją własną –
pozwól mi tu odpocząć.*

*Ze wszystkich gwiazd
wybrałam
słońce –
pozwól mi przymknąć oczy.*

*Ze wszystkich przyjaciół
wybrałam
ciebie –
pozwól mi się wyplakać na twojej piersi.*

Kobieta osiemdziesięcioletnia

*Wzięła swoje osiemdziesiąt lat
W kościste dłonie
I nie ma gdzie ich ukryć;
Żona najmłodszego syna
Patrzy wąskimi oczami.
A wiosenne słońce
Nie lubi kobiety osiemdziesięcioletniej
I marszczy się na jej twarzy.
Wzięła swoje osiemdziesiąt lat
W kościste dłonie
I nie ma gdzie ich ukryć.*

*the sun –
let me close my eyes.*

*Of all the friends,
I have chosen
you –
let me cry on your knees.*

The Eighty-Year-Old Woman

*She has taken her eighty years
into her bony hands
and has no place to hide them;
the wife of her youngest son
has narrow eyes.
The spring sun
doesn't like an eighty-year-old woman –
it wrinkles on her face.
She has taken her eighty years
into her bony hands
and has no place to hide them.*

When a Cloud

*When a cloud knocks on my window
with the first raindrop,
I shall be ready.
With the sun
I settled my account long ago,
and the earth rotates anyway.
Spring is already coming to my doorstep
with the breeze of autumn,
and the white down of cherry blossoms
reminds me of the cold snow.
Ripe apples strike the earth
as on a mother's door.
The falling leaves are speaking
soundless words to me.*

Będę gotowa (When a Cloud)

*Kiedy chmura zadzwoni w moją szybę
Pierwszą kroplą deszczu –
Będę gotowa.*

*Ze słońcem
Już się dawno rozliczyłam.
A ziemia –
będzie się kręcić i tak.
Wiosna podchodzi już do mych drzwi
Zapowiadając jesień.
Biały puch wiśniowych drzew
Przypomina zimny śnieg.
Spadające jabłka stukają o ziemię,
Gdzie tu są jakieś drzwi do mamy
–
Szepczą do mnie cichym szeptem
Spadające liście jak aksamit.*

*Kiedy chmura zadzwoni w moją szybę
Pierwszą kroplą deszczu
Będę gotowa.*

Zdjęcie
nie dostępne
w wersji
internetowej

Fotografia pochodzi z kolekcji negatywów szklanych odnalezionnej w 2010 r. w Lublinie, w kamienicy przy Rynku 4. Odkrycie miało miejsce podczas remontu budynku. Od 2012 r. kolekcja znajduje się w depozycie Archiwum Fotografii Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”. Według dotychczasowych ustaleń prawdopodobnym autorem zdjęć jest Abram Zylberberg.

A photograph from the collection of glass plates discovered in 2010 during a renovation of the house at 4 Rynek Street in Lublin. Since 2012 the collection has been kept in the Photo Archive of The “Grodzka Gate – NN Theatre” Centre. Abram Zylberberg is believed to be their author.